

Finlandia – państwo, które wciąż działa?

Zapraszamy do lektury rozmowy z prof. Wojciechem Woźniakiem, przeprowadzonej w ramach 9 edycji Nordic Focus Festival na Uniwersytecie Gdańskim przez Kacpra Słomińskiego i Mateusza Tomaszewskiego z Koła Naukowego Nordsterna



Spotkanie z prof. Wojciechem Woźniakiem w ramach Nordic Focus Festival 2024

Fot. Zuzanna Litwinko

Kacper Słomiński: Szanowni Państwo, witamy bardzo serdecznie na dzisiejszym spotkaniu z cyklu spotkań autorskich. Ja się nazywam Kacper Słomiński...

Mateusz Tomaszewski: ...ja – Mateusz Tomaszewski.

Kacper Słomiński: Jesteśmy członkami Koła Naukowego Nordsterna, działającego na Uniwersytecie Gdańskim, i mamy przyjemność przeprowadzić dzisiaj rozmowę z wyjątkowym gościem, panem profesorem Wojciechem Woźniakiem, na temat jego książki

Państwo, które działa. O fińskich politykach publicznych.

Wojciech Woźniak: Dzień dobry.

Mateusz Tomaszewski: Pan profesor jest socjologiem, prodziekanem ds. rozwoju badań na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Jego zainteresowania naukowe dotyczą fińskiego modelu społeczno-gospodarczego, relacji między sportem a polityką, nierówności społecznych oraz dyskursu publicznego. Jest autorem i współautorem czterech książek oraz ponad siedemdziesięciu recenzowanych prac naukowych. Jest także członkiem Polskiego oraz Fińskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Kacper Słomiński: Panie profesorze, w wielu państwach obywatel krytykuje sposób, w jaki ich państwa działają. W związku z tym mam pytanie: Jakie główne czynniki powodują, że Finlandię można nazwać „państwem, które działa”?

Wojciech Woźniak: Dziękuję bardzo za zaproszenie. Na wstępie chciałbym poprosić, żebyśmy mówili sobie po imieniu. Jedną z najlepszych rzeczy w fińskiej akademii, taką, którą się dostrzeżę na pierwszy rzut oka, jest to, że tytułowanie się permanentnie naszymi funkcjami czy stopniami tam praktycznie nie występuje. To jest coś, co bardzo lubię. Napisałem tę książkę na podstawie ładnych paru lat badań dotyczących fińskich polityk publicznych i tego, jak instytucje w Finlandii działają. Jako socjolog zajmuję się badaniem instytucji w bardzo różnych kontekstach, w przypadku Finlandii koncentrowałem się przede wszystkim na instytucjach publicznych, czyli tych, na które bezpośredni wpływ ma państwo fińskie, fińscy politycy. Ta książka

dotyczy w największym stopniu tego, co się wydarzyło w Finlandii w drugiej połowie dwudziestego wieku. To jest taki okres, w którym nastąpiła największa w historii tego kraju, gigantyczna po prostu transformacja. Jeżeli pomyślimy sobie o połowie dwudziestego wieku w Finlandii, to widzimy kraj z zacofaną gospodarką, w której dziewięćdziesiąt procent produkcji eksportowej to surowe lub słabo przetworzone towary, czyli drewno lub pulpa papierowa. Ponad sześćdziesiąt procent społeczeństwa pracuje albo w przemyśle drzewnym, albo w rolnictwie. Kraj znajduje się w trudnej sytuacji materialnej, gospodarczej, również z tego powodu, że w 1952 roku dopiero co skończył spłacać reparacje wojenne na rzecz Związku Radzieckiego. Pod wpływem Moskwy nie może skorzystać z dobrodziejstw planu Marshalla. Pół wieku minęło i na początku dwudziestego pierwszego wieku Finlandia jest na czołówkach mediów całego świata, cudowne dziecko nowych technologii, „Just say Nokia”, trafia na okładki magazynów. Nokia – firma produkująca telefony komórkowe – jest wówczas największym potentatem w tej branży. Finlandia zaczyna się kojarzyć nie tylko z sauną, ale też właśnie z nowymi technologiami, ze świetną edukacją, czołowymi miejscami w globalnych rankingach jakości edukacji i konkurencyjności gospodarek. Próbowałem opisać to, co się wydarzyło w tej drugiej połowie dwudziestego wieku w wewnętrznej fińskiej polityce, co pozwoliło na ten bezprecedensowy awans. Z tej perspektywy można powiedzieć, że jest to państwo, które działało, w wielu obszarach wciąż działa, co po prostu widać w porównawczych wynikach badań i analiz tego, jak wygląda Finlandia na tle innych krajów pod względem

wielu wskaźników. Dlaczego Finlandia jest najszczęśliwszym krajem na świecie? Od ośmiu lat w rankingu światowym World Happiness Report zajmuje ona pierwsze miejsce. To jest ogólnoświatowe badanie prowadzone przez Uniwersytet w Oksfordzie we współpracy z oenietowską agencją ds. zrównoważonego rozwoju, oparte na bardzo prostym narzędziu, tak zwanej drabince Cantrila. Każdy z tysięcy respondentów ocenia swoje życie w skali od 0 do 10. Zadowolenie z życia Finów bardzo mocno koreluje z zadowoleniem z funkcjonowania instytucji państwa. O tym trochę wczoraj słyszeliśmy podczas rozmowy z panią Michtą-Juntunen. Była wtedy mowa na przykład o tym, że tak chwalony system edukacji w Finlandii ma się w ostatnich kilku latach nieco gorzej. W tej chwili szykuję się do pisania drugiej książki o Finlandii i parę osób nawet pytało mnie, czy to będzie sequel pod tytułem *Państwo, które działało* albo: *Państwo, które przestało działać*. Zapewne tak nie będzie, ale w tej drugiej książce na pewno będę się skupiał na tym, co w ostatnich kilkunastu latach zaczyna mocno zgrzytać w tym dobrze działającym przez większość czasu mechanizmie fińskiego państwa i fińskiej gospodarki.

Mateusz Tomaszewski: A więc, Wojciechu, wspominałeś już o rozwoju ekonomicznym, o tym, że jeszcze wiek temu praktycznie Finlandia była jednak biednym państwem. Czy mógłbyś wskazać konkretne rozwiązania, które fińscy decydenci wprowadzili właśnie po to, żeby marzenie o rozwoju się ziściło, żeby ta Nokia powstała?

Wojciech Woźniak: W kilku zdaniach jest to trudno oczywiście zrobić, o czym świadczy fakt, że

Doktor hab. Wojciech Woźniak

Socjolog, prodziekan ds. rozwoju badań na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Jego zainteresowania naukowe dotyczą fińskiego modelu społeczno-gospodarczego, relacji między sportem a polityką, nierówności społecznych oraz dyskursu publicznego (zwłaszcza zjawiska paniki moralnej). Jest autorem lub współautorem 4 książek oraz ponad 70 recenzowanych prac naukowych. W 2022 roku opublikował w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego książkę pt. *Państwo, które działa. O fińskich politykach publicznych*. Jest członkiem Polskiego oraz Fińskiego Towarzystwa Socjologicznego (Westermarck Society). Obecnie pracuje nad książką o transformacji fińskich polityk publicznych w ostatnich 20 latach.

napisałem na ten temat właściwie półtorej książki i na dodatek jeszcze od czasu do czasu prowadzę o tym trzydziestogodzinne zajęcia na swoim uniwersytecie. Ale jeżeli miałbym wskazać kilka takich elementów, które się do tego przyczyniły, to na pewno jednym z nich będzie ten, że fińska klasa polityczna, fińscy decydenci przynajmniej w tej drugiej połowie dwudziestego wieku w bardzo dużym stopniu opierali się na wiedzy eksperckiej, na wiedzy naukowej, że to, co nazywa się czasem evidence-based policy, czyli 'polityką opartą na danych' lub 'polityką opartą na wiedzy naukowej', rzeczywiście tam realizowano. Wszystkie wielkie reformy, które pozwoliły na zarówno gospodarczy, jak i społeczny sukces, były poprzedzone dużymi i niekiedy czasochłonnymi analizami, w dużej mierze prowadzonymi za pieniądze państwowe. Od mniej więcej lat czterdziestych Finlandia nieprzerwanie inwestowała w rozwój własnej bazy naukowo-badawczej, naukowo-technicznej. Przyglądała się bardzo uważnie temu, co się dzieje na świecie, śledziła światowe trendy, próbowała się do nich dopasowywać oraz na podstawie tych danych i badań naukowych przewidywać, co się będzie opłacało. Do których obszarów państwo powinno kie-

rować strumienie finansowania po to, żeby właśnie coś się mogło w tym kraju zadziać, jeżeli chodzi o rozwój gospodarczy, o rozwój nowych technologii. Wczoraj też była mowa o tym, że to fińskie *sisu*¹ pomogło bardzo w zwycięstwie Finlandii w wojnie zimowej ze Związkiem Radzieckim. Trudne to było zwycięstwo, ponieważ Finlandia jednak utraciła część ziem, Karelię chociażby. Z perspektywy gospodarczej jeszcze ważniejszy był utracony region Petsamo w Laponii, na północy, gdzie znajdowały się złoża niklu, najcenniejsze zasoby naturalne w Finlandii. Ale warto też pamiętać, że już wtedy, już na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych fińska armia dysponowała nie tylko gigantycznymi zasobami *sisu*, ale też całkiem nowoczesnym sprzętem, który mogła wykorzystywać w trakcie tych walk. Jakbyście państwo wygooglowali sobie hasło „Suomi 1931”, to wyskoczy wam broń, którą na pierwszy rzut oka będziecie kojarzyli z legendarną pepeszą, tymczasem to jest wprowadzony do użytku właśnie w trzydziestym pierwszym roku pistolet maszynowy, którym już wtedy, już pod koniec lat trzydziestych, dysponowała armia fińska. Przy gigantycznej dysproporcji sił z przewagą Związku Radzieckiego przynajmniej częściowo pozwa-

łało to niwelować tę przewagę. Druga rzecz, o której bym chciał powiedzieć, to to, że Finlandia zafundowała sobie na stulecie niepodległości bibliotekę Oodi, której zdjęcie jest na okładce mojej książki, a o której też wczoraj była mowa, a wcześniej, na pięćdziesięciolecie niepodległości w 1967 roku zafundowała sobie instytucję, która nazywa się Sitra. To jest taka instytucja, która pełni funkcję narodowego think tanku. Jej oficjalna nazwa to Narodowy Fundusz Badań i Rozwoju. Badacze pracujący w Sitrze oraz naukowcy akademicy opracowują plany i prognozy dotyczące tego właśnie, w co warto inwestować. To była publiczna instytucja, która na pierwszym etapie działała też na zasadzie wspierania nowo powstających firm i dofinansowywania istniejących, które próbowały działać w tych priorytetowych obszarach, wcześniej zidentyfikowanych dzięki badaniom. W Finlandii nie było wielkiego kapitału, w odróżnieniu na przykład od sąsiedniej Szwecji, więc to państwo, na zasadzie venture capital, musiało wziąć na siebie finansowanie tak zwanych start-upów i finansowało je w tych obszarach, w których uznano, że może to mieć sens, przejmując w zamian pakiety akcji tych przedsiębiorstw, by zagwarantować sobie udział

w przyszłych zyskach. No i chociażby właśnie wspomniana już Nokia – firma, która działała wielotorowo, zaczynała od elektrowni wodnej i produkcji pulpy papierowej, później funkcjonowała przez wiele lat w branży gumowej, produkując opony i słynne w Finlandii kalosze – w momencie, kiedy zaczęła dywersyfikować produkcję i wchodzić w obszar nowych technologii i elektroniki, w bardzo dużym stopniu korzystała z pomocy państwa za pośrednictwem Sitry. Była jednym z jej głównych beneficjentów. Kiedy do fińskich najpierw ekspertów, a później decydentów dotarło, że łączność bezprzewodowa to jest bardzo ważny potencjalnie obszar rozwoju gospodarczego i technologicznego, Sitra zaczęła finansować najpierw badania tego typu, a później wdrożenia. Okazało się, że państwo po prostu może działać w sposób wysoko innowacyjny i stymulować współpracę między światem badawczym, akademickim, a prywatną przedsiębiorczością, pod pewnym nadzorem czy pod pewnym kierunkowym wsparciem z jego strony. To wydaje mi się najważniejsze.

Kacper Słomiński: Może przejdziemy teraz do tematu bibliotek. Otóż Finowie bardzo lubią do nich uczęszczać. Jak w ogóle powstanie bibliotek w Finlandii spowodowało wzrost poziomu wykształcenia w społeczeństwie? Wydaje mi się, że w Polsce biblioteki nie są tak popularne. Jak jest u Finów? Czy to pomogło w edukacji?

Wojciech Woźniak: To jest bardzo ciekawy temat, ponieważ literatura, książki, biblioteki, edukacja to element etosu narodowego w Finlandii, gdy tymczasem fiński jako język pisany powstał dopiero w szesnastym wieku, w momencie, kiedy Finlandia, jako

część Królestwa Szwecji, stała się państwem luterańskim. Kiedy królowie Szwecji zdecydowali się iść zgodnie z reformacyjnym nurtem w chrześcijaństwie, zaczęto tłumaczyć Pismo Święte na języki narodowe, w tym na dopiero co skodyfikowany, jako język pisany, język fiński. To była taka ciekawa synergia nowego trendu religijnego, który zachęcał wiernych do czytania samodzielnie Pisma Świętego we własnym języku, a nie po łacinie, właśnie z rozwojem języków narodowych. W związku z tym to fiński kościół luterański był taką siłą oświeceniową, można powiedzieć, niosącą ten kaganek oświaty. Powstawały szkoły i biblioteki przyparafialne. W Finlandii, tak jak mówiliśmy, ponad sto lat temu, w jeszcze mocno zacofanym kraju, już na początku dwudziestego wieku praktycznie nie było analfabetyzmu, czytać i pisać nie potrafiło może tylko około dwóch-trzech procent populacji.

W każdym razie biblioteki były bardzo istotne, ale to był taki instytucjonalny wyraz tego, że potrzeba edukacji, zachęta do kształcenia się i do czytania, była w fińskim społeczeństwie bardzo wyraźna pod wpływem właśnie religijnych i politycznych elit. Do dzisiaj to funkcjonuje w ten sposób. Można się o tym przekonać, patrząc na statystyki czytelnictwa. Tak, Finowie czytają bardzo dużo, zdecydowanie więcej niż inne europejskie nacje. Jeżeli porównamy ich czytelnictwo z czytelnictwem w Polsce, to właściwie jest to dla nas dość upokarzające. Ze względu na to nakłady książek, nakłady prasy papierowej, wciąż są wysokie. Biblioteki po prostu spełniają bardzo ważną funkcję, edukacyjną oczywiście, ale również takiego codziennego miejsca, z którego się regularnie korzysta, wszyscy

właściwie korzystają z tych bibliotek. Dzisiaj pełnią one funkcję takich „trzecich miejsc”. W socjologii jest taki termin – „trzecie miejsce”, ukuty przez Raya Oldenburga. To nie miejsce, w którym pracujemy, nie miejsce w którym mieszkamy, tylko miejsce, w którym lubimy przebywać, do którego chodzimy, żeby tam spędzać czas. Oczywiście w Finlandii są to czasem również puby, knajpy, kluby sportowe, restauracje, ale dla wielu Finów biblioteki również są takimi miejscami. Dzisiaj można tam korzystać z wielu innych usług, nie tylko z wypożyczania książek – można się uczyć obsługi komputera, można się uczyć języków, można pod okiem personelu uczyć się korzystania z różnego rodzaju nowych technologii. W Oodi możemy nauczyć się na przykład projektować rzeczy, które następnie możemy drukować na drukarkach 3D, tych trójwymiarowych. Jednocześnie w tym samym Oodi można się na przykład nauczyć obsługi maszyny do szycia, takiej najzwyklejszej, można się nauczyć grać na instrumencie, można przyjść po to tylko, żeby pograć w gry wideo.

Pracując przez rok na Uniwersytecie w Helsinkach, regularnie spotykałem się tam z osobami, z którymi przeprowadzałem wywiady potrzebne do mojej pracy naukowej, jako mieszkaniec Helsinek zupełnie za darmo mogłem rezerwować sobie mały pokój w ścisłym centrum miasta, by spokojnie porozmawiać.

Mateusz Tomaszewski: Skupmy się na troszeczkę innym, ale szczególnie popularnym w ostatnim czasie temacie. Chodzi o demografię. Jakie jest podejście fińskich polityków do zmian demograficznych zachodzących w fińskim społeczeństwie oraz jak wobec tych zmian rysuje się polityka migracyjna?

O książce *Państwo, które działa. O fińskich politykach publicznych*

Jeszcze w połowie XX wieku Finlandia była słabo uprzemysłowionym i zurbanizowanym, zacofanym gospodarczo krajem, w którym za 90% eksportu odpowiadał przemysł drzewny. Krajem o bardzo wymagającym klimacie, który, poza lasami, prawie całkowicie pozbawiony jest surowców naturalnych. Pół wieku później trafiła na czołówki mediów całego świata jako „europejska Dolina Krzemowa”, a Nokia stała się marką równie rozpoznawalną co McDonald's i Toyota. Po kolejnych 20 latach Finlandia ósmy rok z rzędu przewodzi w rankingu World Happiness Report przygotowanym przez ONZ pod kierunkiem naukowców z Columbia University. W książce *Państwo, które działa. O fińskich politykach publicznych* autor omawia działania fińskich władz, które przyczyniły się do tak radykalnej transformacji społecznej i gospodarczej, w bezprecedensowy sposób podnoszącej jakość życia mieszkańców. W ostatnim rozdziale autor opisuje, w jaki sposób fiński rząd, pod przywództwem najmłodszej szefowej rządu na świecie, premierki Sanny Marin, poradził sobie z kryzysem związanym z pandemią – Finlandia była jednym z krajów o najniższej częstotliwości zgonów z powodu COVID-19, krajem, który na koniec 2022 roku miał najniższy w historii poziom bezrobocia i najwyższy poziom zatrudnienia oraz jeden z najniższych współczynników inflacji w Europie.

Wojciech Woźniak: Jeśli możemy powiedzieć, że fińskie państwo w jakimś obszarze poniosło porażkę, to większość fińskich polityków i ekspertów pokazuje, że kwestia demografii właśnie świadczy o tym, że nie wszystko w tym państwie działa, gdyż fińskie wskaźniki demograficzne, współczynnik dzietności kobiet w Finlandii, są na takim jak w Polsce, czyli beznadziejnym, mówiąc krótko i kolokwialnie, poziomie. I to mimo tego, że w zakresie polityki edukacyjnej, polityki prodominnej Finowie zrobili wszystko, co było trzeba. Mają wysoką dostępność do usług opiekuńczych i edukacyjnych, a rodziny z dziećmi otrzymują różnego rodzaju wsparcie. A jednak coś tam nie działa. Wyjaśnię tutaj jest sporo, sporo różnych argumentów i interpretacji. Z książek, które przeczytałem na ten temat, i z rozmów z ekspertami w tej dziedzinie wyłania się taki obraz, że fińskim kobietom, które

są od dawna wyemancypowane, w ostatnim czasie coraz mniej się podobają fińscy mężczyźni. Mnóstwo związków w Finlandii rozpada się, zanim jeszcze nadejdzie decyzja o ewentualnej prokreacji. Mamy też rosnący trend, w którym kobiety decydują się na dziecko samotnie, bez partnera, nie ze względu na swoją orientację seksualną, tylko dlatego, że nie chcą się wiązać na stałe z fińskimi mężczyznami. W różnych kontekstach mówi się o kryzysie męskości, natomiast w przypadku Finlandii wygląda na to, że to rzeczywiście zaczyna być statystycznie istotny problem dla demografii. To, że w ostatnich kilkunastu latach fiński rynek pracy robił się coraz bardziej niepewny, że mieliśmy do czynienia z rosnącą i właściwie bezprecedensową wcześniej w krajach tego nordyckiego modelu państwa opiekuńczego sytuacją prekaryzacji pracy, to także jest wyjaśnienie, które pojawia się w fińskim kontekście. W ten sposób się tłumaczy niechęć

do posiadania dzieci przez rodziny w wieku prokreacyjnym, a raczej niechęć do posiadania więcej niż jednego dziecka. Mamy rynek pracy, na którym, zwłaszcza w niektórych jego segmentach, panuje trudna sytuacja, ale są i takie segmenty rynku, gdzie po prostu brakuje rąk do pracy. Wydawałoby się, że rozsądna polityka migracyjna powinna tu być szeroko stosowaną odpowiedzią, czy też odpowiedzią przynajmniej szeroko dyskusowaną. Tymczasem właściwie od ładnych paru lat, odkąd to obserwuję, można powiedzieć, że w Finlandii nie ma spójnej polityki migracyjnej. Zwłaszcza w tej chwili, kiedy jednym z ugrupowań współrządzących w Finlandii jest Perussuomalaiset, czyli 'Partia Finów' – do niedawna ta nazwa tłumaczona była nawet jako 'Partia Prawdziwych Finów'. To jest to antyimigranckie i antyuchodźcze ugrupowanie, które postawiło jako główny warunek wejścia do rządu zaostrożenie reguł w polityce

migracyjnej. Wygląda na to, że pod pewnymi względami obecny rząd fiński działa wbrew własnym interesom. Istnieją segmenty rynku pracy, zwłaszcza w usługach opiekuńczych, w służbie zdrowia, gdzie sensownie prowadzona polityka migracyjna mogłaby pomóc usprawnić działanie, czy też zachować sprawność instytucji wsparcia. Ale ze względu na taki ideologiczny opór nie robi się tego, co się udało zrobić w Norwegii. W tym kontekście wspomnę, że kilka lat temu na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi przeprowadzono badania dotyczące aspiracji zawodowych osób studiujących na kierunkach pielęgniarstwa. Chęć bycia pielęgniarką czy pielęgniarem w norweskiej służbie zdrowia zadeklarowała znaczna liczba studiujących, ponieważ Norwegia zaplanowała bardzo konkretne rozwiązania mające na celu – przepraszam, to tak odczytując – import wykształconych, sprawnych i młodych osób do pracy w sektorze opiekuńczym i służbie zdrowia z innych krajów. W Finlandii ten temat się pojawia oczywiście od czasu do czasu w wypowiedziach eksperckich. Natomiast na poziomie działania państwa to jest jedna z największych chyba dzisiaj bolączek, z którymi i polityka fińska, i państwo fińskie się mierzą.

Kacper Słomiński: Może zostanemy troszeczkę w tym segmencie migracji. Wiemy, że czasy teraz są bardzo niespokojne, jest wojna na Ukrainie. Rosja stosuje pewne elementy wojny hybrydowej. Z tym spotykamy się tutaj, w Polsce. A jak jest w Finlandii, jak Finlandia sobie radzi? Jak jest z tą presją informacyjną, migracyjną, dezinformacją?

Wojciech Woźniak: Tak, presja migracyjna w Finlandii to bardzo

ważna rzecz, o której się stosunkowo mało mówi. Kiedy pierwszy raz ponad dwadzieścia lat temu, na początku dwudziestego pierwszego wieku pojechałem do Finlandii, mieszkało tam zaledwie nieco ponad pięćdziesiąt tysięcy obcokrajowców. Dzisiaj obcokrajowców mieszkających w Finlandii jest ośmiokrotnie więcej. Czyli w ciągu dwudziestu kilku lat radykalnie zmieniła się struktura społeczna pod tym względem. To jest zmiana, która wpływa na bardzo różne obszary działania państwa, również na system edukacyjny. Jeżeli mamy rosnącą liczbę dzieci, dla których fiński nie jest językiem ojczystym, to możemy sobie łatwo wyobrazić wyzwania z tym związane dla szkół. Finlandia i Polska do niedawna były dwoma najbardziej homogenicznymi krajami, jeżeli chodzi o strukturę etniczną i narodową w Europie. Dzisiaj to się mocno zmienia. Rosja wykorzystuje ten pojawiający się w fińskim społeczeństwie resentyment wobec przybyszów. To jest jeden z obszarów wojny hybrydowej. Supo – fińska agencja wywiadowcza i kontrwywiadowcza – mniej więcej od wyborów parlamentarnych w 2015 roku otwarcie w swoich raportach informuje, że Finlandia jest obiektem permanentnych, dezinformacyjnych działań ze strony rosyjskich farm trolli. Przede wszystkim za pośrednictwem mediów społecznościowych. Fińskie dziennikarki, ekspertki od bezpieczeństwa, napisały kilka prac na ten temat. Polecam *Trolle Putina* Jessikki Aro oraz *Wojnę informacyjną* Saary Jantunen. Ta pierwsza jest przetłumaczona na polski. Wojna hybrydowa dotyczyła do tej pory sfery informacyjnej, dzisiaj coraz więcej jest sygnałów, że to się zmienia. Zapewne państwo słyszeło w ostatnich dniach o prze-

ciętym przewodzie na dnie Bałtyku, za co najprawdopodobniej odpowiada chiński statek. Fińscy politycy są bardzo powściągliwi w pokazywaniu palcem, kto jest winny. Bez dowodów nie mówi się o tym, że to jest jakiś pisany cyrylicą czy w mandaryńskim alfabecie scenariusz wojny hybrydowej, ale fińskie media są już mniej powściągliwe. Pokazują, że to jak najbardziej może być przykład ataku na fizyczną infrastrukturę, i to jest nowe wyzwanie. Jeżeli chodzi o wojnę informacyjną, to Finowie, zgodnie ze swoimi najlepszymi tradycjami, najpierw zaczęli robić badania, co można z tym fantem zrobić, a później zaczęli modyfikować programy kształcenia. To znaczy, że fińskie dzieciaki od szkoły podstawowej mają specjalne zajęcia poświęcone rozróżnianiu informacji od dezinformacji. W jaki sposób weryfikować ten content, który konsumujemy codziennie, przede wszystkim w mediach społecznościowych. Wysoki poziom zaufania do mediów oczywiście tutaj pomaga. Zarówno w szkołach, jak i na przykład w tych bibliotekach, o których wspominałem, prowadzone są różnego rodzaju kursy w tym zakresie. To są takie elementy, którymi Finlandia stara się w jakiś sposób niwelować wpływy dezinformacyjne. Z drugiej strony oczywiście, jak państwo wiecie, wejście do NATO było absolutnie kluczowe z perspektywy geopolityki. Finlandia przez cały okres po drugiej wojnie światowej starała się zachować neutralność. Temat wejścia do NATO rzadko był intensywnie dyskutowany w kampaniach wyborczych. Natomiast w momencie, kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę, zarówno wśród elit politycznych, jak i wśród społeczeństwa nastąpił bardzo duży zwrot.

Jako socjolog muszę powiedzieć, że chyba nie kojarzę takiej historii, tak szybkiej i masowej zmiany poglądów społeczeństwa. Na początku 2022 roku w Finlandii mniej więcej czterdzieści procent społeczeństwa było za tym, żeby ich kraj przystąpił do NATO. Po trzech miesiącach było to prawie dziewięćdziesiąt procent. Decyzja o tym, żeby przystąpić do NATO, miała bardzo szeroki mandat społeczny, a w parlamencie chyba tylko trzy czy cztery osoby na dwustu parlamentarzystów zagłosowały przeciwko tej decyzji. Także to był game changer. Przepraszam za anglicyzm, ale tak to chyba można nazwać. Pełniąca wówczas funkcję premierki Sanna Marin mówiła: „Tak, byliśmy zbyt naiwni, jeżeli chodzi o relacje z naszym wschodnim sąsiadem, trzeba było słuchać Estończyków i Polaków uważniej”. Natomiast kiedy już okazało się, co się okazało, to w ciągu zaledwie kilku miesięcy cały proces akcesyjny do NATO został zakończony.

Mateusz Tomaszewski: W ramach podsumowania chciałbym zapytać o postrzeganie państwa fińskiego. Dlaczego Finlandia, mimo posiadania pewnych czynników wzmacniających jej tak zwany soft power, czyli tę miękką siłę, która pozwala jej oddziaływać, wpływać na środowisko międzynarodowe, w dalszym ciągu jest państwem, o którym przeciętni obywatele Europy dosyć mało wiedzą? Z czego to wynika?

Wojciech Woźniak: Finlandia to jednak relatywnie mały kraj, to

znaczy pod względem powierzchni jest równie duży jak Polska, ale pod względem liczby mieszkańców już nie – Finów jest ośmiokrotnie mniej niż nas. Leży na dalekich północnych rubieżach naszego kontynentu i nie była do tej pory jakąś wielką atrakcją turystyczną. To się zmienia ze względu na to, że spędzanie wakacji w chłodniejszych rejonach staje się coraz popularniejsze. Beneficjentem turystycznym tego trendu mogą być kraje skandynawskie czy Finlandia właśnie. Finlandia pojawiała się na czołówkach mediów całego świata rzeczywiście stosunkowo rzadko. W każdym historycznym muzeum Finlandii znajdziecie państwo reprodukcję okładki „New York Timesa” z czasów, kiedy wybuchła wojna zimą i Armia Czerwona przekroczyła granicę Finlandii. I to był chyba dla bardzo wielu osób pierwszy moment, kiedy na takiej mentalnej mapie Europy pojawiła się Finlandia. Z kolei na początku dwudziestego pierwszego wieku pojawienie się Nokii i jej gigantyczna kampania, bo Nokia była skuteczna nie tylko pod względem nowych technologii w zakresie komunikacji bezprzewodowej, ale również w zakresie komunikacji marketingowej, coś tam o Finlandii opowiedziały światu. Natomiast chyba trudno się dziwić, że to nie jest kraj, którym się masowo jakoś interesujemy, ale to się trochę zmienia. Po publikacji mojej książki zainteresowanie mediów było całkiem spore, prośby o wywiady pojawiły się z wielu mainstreamowych mediów w Polsce. Finowie

też zdają sobie sprawę z tego, że są trochę anonimowi dla świata. Jest takie fińskie powiedzenie *Suomi mainittu*, czyli ‘Wspomniano o Finlandii’. Finowie generalnie zauważają, kiedy ktoś ich zauważy, te historie o tym potem w mediach społecznościowych często krążą. Finlandia ma to szczęście, że w większości przypadków to są jednak dosyć pozytywne newsy. Na przykład o rankingu najszczęśliwszych krajów świata albo o najmłodszej premierce w Europie – jak się później okazało, niezwykle skutecznej w bardzo trudnych czasach. Nokia, nawet podupadając w ostatnich kilkunastu latach, wciąż jest rozpoznawalną marką, już nie w produkcji telefonów, ale w technologii transmisji danych w standardzie 5G i 6G. Eksperyment z dochodem podstawowym, kilka lat temu przeprowadzony w Finlandii w dziedzinie innowacji polityczno-ekonomicznych – to też było dostrzeżone globalnie. Finowie starają się na pewno w dziedzinie produkcji kultury – bardzo starają się ją wspierać. Artyści mogą liczyć na wsparcie państwa, jeżeli chodzi o promocję ich książek, ich filmów, produkcji muzycznej za granicą. W Fińskim Muzeum Narodowym na ostatniej ekspozycji był oddzielny segment poświęcony heavy metalowi – muzyce, która jak się okazało jest również dotowana przez państwo. Zespoły metalowe mogą liczyć na finansowe wsparcie państwa w zakresie produkcji, w zakresie promocji swojej muzyki za granicą. Tak, Finowie robią, co mogą, byśmy ich zauważyli.

¹ *Sisu* – słowo i pojęcie fińskie niemające jednoznacznego przełożenia na język polski. Oznacza zespół cech osobowych, takich jak wytrzymałość, upór, siła woli, hart ducha, ale również odwagę, dumę i determinację w dążeniu do określonego celu pomimo przeciwności losu lub barier fizycznych; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Sisu>